ZNICZ

PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VII. Londyn, styczeń-czerwiec 1954r. Kwartalnik - Nr.1-2

Julian Ejsmond
1895-1922r.

Radość życia

Z pierwszymi kwiatami się rodzić!
Z zielonym lasem się bratać!
Z szarymi skowronkami
w błękity radosne ulatać!

Z obłokiem na niebie błądzić!
Ze słońcem ziemię olśniewać....
W dziecięcym uśmiechu dźwięczeć....
W miłosnych wyznaniach śpiewać.

Z powiewem wiatru szemrać.
Z rzeką świetlistą szumieć.
I mowę słońca i wiatru
i śpiewania rzeki rozumieć.

Z odlatującym ptactwem
za dalekie morze się zbierać....
Ze złotymi liśćmi jesieni
uśmiechać się - i umierać.....

archiwum

Druh Przewodniczący do Harcerek i Harcerzy

Druhny i Druhowie ! Londyn, 25.5.1954r.

Ostatnio odbyta Naczelna Rada Harcerska powierzyła mi funkcję Przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego poza granicami Kraju. Obejmując tę zaszczytną, ale jak bardzo odpowiedzialną funkcję, pierwsze moje myśli kieruję do Tych, którzy w pracy harcerskiej łożyli swój wysiłek nad moim wychowaniem, do moich zastępowych i Komentantów Chorągwi, którym tak wiele osobiście zawdzięczam. Nie ma ich tu na Zachodzie, nie mogę im osobiście tego powiedzieć, co czuję, wielu z nich już nie żyje. Oddali swe życie za Polskę na polach bitewnych w Kraju i tu na zachodzie, w więzieniach i łagrach. Im wszystkim chciałbym powiedzieć, że obejmując nową funkcję w Związku, będę się starał pracować tak, aby z przyjętych obowiązków wywiązać się jak najlepiej z pożytkiem dla Boga i Polski.

Do Was wszystkich Druhny i Druhowie, którzy pracę harcerską prowadzicie tu w wolnym świecie, zwracam się z prośbą braterską, abyście zechcieli dopomóc mi w mej pracy przez swój stosunek osobisty i rzetelną pracę na powierzonych sobie posterunkach. Szczególnie o to proszę tych z pośród Was, którzy już w Polsce Niepodległej byli na wybitnych stanowiskach harcerskich i kierowali naszym Związkiem, abyście zechcieli służyć mi radą i wsparciem.

Czasy dzisiejsze są wyjątkowe i wymagają wyjątkowych wysiłków, aby pokonać trudności, które się piętrzą na drodze do naszych celów. Musimy więc zewrzeć szeregi i działać jak dobrze zgrany zespół owiany wzajemnym zaufaniem, wzajemnym szacunkiem i złączony mocnymi więzami braterskimi.

Okoliczności zewnętrzne, nasze osobiste kłopoty, trudności jakie musimy pokonywać, stwarzają atmosferę, w której łatwo powstają konflikty w grupach i zespołach. Chaos panujący w świecie, prądy idące ze wschodu, brak jasnych celów świata zachodniego, nie stosowanie w życiu między ludźmi i narodami zasad Chrystusowych, to wszyśtki sprzyja konfliktom wewnętrznym. Nerwowość, spowodowana warunkami życia i brak poczucia stałości oraz niepewność jutra stwarzają warunki, w których sprawy codzienne przysłaniają nam horyzont, nie pozwalając dostrzec tego, co w świecie zachodzi. Jakże często gubimy się łatwo w drobiazgach, tracąc zdolność właściwej oceny co jest ważne, a co ważne nie jest.

Wszyscy, którzy jesteśmy współodpowiedzialni za pracę Związku, musimy jasno sobie zdać sprawę, że pozostaliśmy tu na Zachodzie, aby służyć sprawie Polski, musimy pamiętać, że tam w Kraju toczy się ciężka walka dnia codziennego o zachowanie duszy Narodu. Tam idzie bój o utrzymanie chrześcijańskiego stylu życia. Bezbożny komunizm, używając wszelkich środków planowo i konsekwentnie, zmierza do przeobrażenia oblicza duchowego Polski. Każdy Polak w Kraju to żołnierz broniący swego odcinka. Jakże wiele musimy tu pracować, aby choć w części dorównać braciom w Kraju. Pamiętajmy o tym, byśmy nie stali się marnotrawnymi dziećmi Ojczyzny.

Zapewne nie jeden z Was może powiedzieć, że to co powiedziałem jest znane wszystkim, że o tym wiemy; ale co my mamy robić, jak działać, jak żyć, aby być pożytecznym? Jakie są wytyczne dla nas?

Pierwszym naszym obowiązkiem jest rzetelna pomoc młodzieży w ich trudnej pracy tworzenia własnej osobowości. Każdy chłopiec i dziewczyna w drużynie musi znaleść warunki, w których będzie mogła prawidłowo i harmonijnie kształtować swój charakter zgodnie z podstawowymi zasadami służby Bogu, Polsce i Bliźnim. Musimy pamiętać, że wychowanie harcerskie oparte jest na zajmowaniu się jednostką; zastęp czy drużyna to forma, która to wychowanie ułatwia przez wytworzenie właściwej atmosfery wysokiego napięcia ideowego. Harcerstwo jeżeli się je dobrze rozumie i zna, posiada przebogate środki, które przwidłowo stosowane, w pracy wychowawczej dają wspaniałe rezultaty. Harcerstwo to nie nazwa, ale treść i metoda.

archiwum

Drugim naszym obowiązkiem jest wychowanie młodego pokolenia na dzielnych obywateli-żołnierzy Rzeczypospolitej, świadomych swych obowiązków walki o niepodległość i gotowych do ofiarnej służby Państwu i Narodowi. W pracy naszej chłopiec czy dziewczyna musi znaleść to wszystko, co potrafi przybliżyć wizję Kraju, wizję, w której chłopiec czy dziewczyna dojrzą siebie, jako obywateli budujących Ojczyznę wielką, silną, społecznie sprawiedliwą, promieniującą kulturą, nauką i myślą polityczną na kraje sąsiednie. Tylko wielka idea może porwać młode umysły.

Trzecim wreszcie obowiązkiem jest wytworzenie braterskiej atmosfery w gronach instruktorskich i przeniesienie tej atmosfery do drużyn i zastępów. Nienawiść rodzi nienawiść. Miłość rodzi miłość.

"Gdy bracia żywią miłość ku sobie, wiąże się węzeł między nimi, mocniejszy nad inne węzły ludzkie.

Gdy bracia się waśnią i węzeł pęka, waśń ich również silniejsza jest nad inne."

O tej prawdzie musimy stale pamiętać, szczególnie w obecnych czasach, których jedną z cech jest brak miłości. "Miłość żąda ofiary." Takie słowa wyhaftowały Polki z Wilna na sztandarze dla lotników w Anglii w czasie ostatniej wojny.

Ostatnia Naczelna Rada Harcerska wiele uwagi poświęciła sprawom związanym z tym, co wyżej powiedziałem, a jako praktyczne wskazania programowe wysunęła następujące sprawy:

1. Uporządkowanie spraw personalnych gron instruktorskich,
2. Kształcenie Starszyzny,
3. Opracowanie metod i programów pracy w dostosowaniu do warunków i potrzeb chwili,
4. Rozwiązanie problemu dzieci w wieku zuchowym,
5. Koordynacja wysiłku wydawniczego,
6. Stworzenie ośrodków myśli ideowej,
7. Usprawnienie działalności władz naczelnych i okręgowych,
8. Wzmocnienie więzi organizacyjnych w oparciu o nasze Harcerstwo, lojalność, karność i zaufanie,
9. Szerokie uwzględnienie spraw krajowych,
10. Informowanie zachodu o sytuacji młodzieży w Kraju,
11. Wciągnięcie do pracy jak największej liczby Instruktorek i Instruktorów,
12. Szukanie trwałych podstaw finansowych zapewniających jak największą samowystarczalność wszystkich szczebli organizacyjnych,
13. Rozbudowa Kół Przyjaciół Harcerstwa.

Chciałbym aby świadomość celów, dla których znaleźliśmy się w Związku Harcerstwa Polskiego oraz poczucie odpowiedzialności za wychowanie młodzieży, przyczyniły się do rzetelnej pracy, prowadzonej w atmosferze braterstwa, abyśmy nie zgubili w sprawach małych tych najważniejszych, istotnych, abyśmy pamiętali, że nie liczba i formy są naszym celem.

Wszystkich nas łączy jedna miłość Boga, jedna miłość Ojczyzny i jedno braterstwo skautowe. Łączy nas jedno przyrzeczenie i jedno prawo harcerskie, które jest nam drogowskazem i sztandarem w walce ze złem. Drogę do celu mamy prostą, trzeba tylko chcieć działać.

Jeżeli dobrze wczujemy się w ogólną sytuację i owiani braterską atmosferą rzetelnie zechcemy działać-wychowamy tak jak dawniej nowe pokolenie Polaków, które będzie umiało chcieć-to-czego Bóg i Ojczyzna chcą.

Wierzę głęboko, że mi udzielicie swej pomocy w wypełnieniu obowiązków i zadań, których się podjąłem. Ze swej strony pragnę Was zapewnić, że zrobię wszystko, aby Waszego zaufania nie zawieść. Wspólnym wysiłkiem możemy osiągnąć wiele, na Wasz udział w tym wysiłku liczę.

Czuwaj,

Z. Szadkowski,
Przewodniczący Związku Harcerstwa
Polskiego poza granicami Kraju.

Jan Kochanowski
1530-1584

Gorące dni nastawają

Gorące dni nastawają,
Suche role się padają;
Polny świercz co głosu zstaje,
Gwałtownemu słońcu łaje.

Już mdłe bydło szuka cienia
I ciekącego strumienia;
I pasterze,chodząc za niem,
Budzą lasy swojem graniem.

Żyto się w polu dostawa
I swoją barwą znać dawa,
Iż już niedaleko żniwo:
Miej się do sierpa co żywo!

Sierpa trzeba oziminie,
Kosa się zejdzie jarzynie;
A wy,młodszy, noście snopy,
Drudzy układajcie w kopy!

Gospodarzu nasz wybrany,
Ty masz mieć wieniec kłosiany,
Gdy w ostatek zboża zatnie
Krzywa kosa już ostatnie.

A kiedy z pola zbierzemy,
Tam dopiero odpoczniemy,
Dołożywszy z wierzchem broga:
Już więc,dzieci,jedno Boga!

Wtenczas,gościu,bywaj u mnie
Kiedy wszystko znajdziesz w gumnie;
A jeśli ty rad odkładasz,
Mnie do siebie drogę zadasz.

Irena Karpińska
(wyjątki z książki :
"Polskie ubiory ludowe na scenie",
za zgodą wydawcy).

Polskie ubiory ludowe

Ubiory ludowe,stosowane w wielu imprezach artystyczno-kulturalnych, jak różne uroczystości narodowe,inscenizacje teatralne i pokazy taneczne,reprezentują w pewnej mierze polskość.Poza granicami Kraju stają się jakby jej żywym symbolem,a jednocześnie są ważnym i wymownym środkiem propagandowym,plastycznie dokumentującym bogactwo polskiej ludowej kultury.

Wszystkie narody cenią swoje ubiory ludowe jako swoisty wyraz odrębności etnicznej.Na wielu imprezach międzynarodowych występują zespoły ludowe w swoich tradycyjnych strojach.Nawet w uprzemysłowionej,pozbawionej tradycji ubiorów ludowych W.Brytanii reprezentują ją jeszcze ciągle noszone w Szkocji ubiory szkockie.

Często,wbrew najlepszym chęciom organizatorów polskich imprez,nasze stroje ludowe są tak zdeformowane,że w swej karykaturalnej dowolności zupełnie odbiegają od tradycyjnego pierwowzoru i nie dają pojęcia o danym ubiorze albo przedstawiają go nawet z gruntu fałszywie.Dzieje się to na skutek zupełnej nieznajomości charakteru i błędnego odczucia poszczególnych sylwetek ludowych ściśle związanych z całokształtem życia i twórczości chłopskiej.Trzeba dobrze znać dany strój ludowy nie tylko pod względem proporcji i zdobienia,ale także typowych zestawień kolorystycznych i materiału,z którego bywał wykonywany.Tylko wtedy można dobrze ująć kostium jako całość etnograficzno-artystyczną i uniknąć tych rażących dowolności,które sprawiają,że zamiast autentycznego ubioru pokazuje się na scenie pseudoludową tandetę.....

archiwum

Warto uświadomić sobie,w jaki sposób kształtował się tradycyjny ubiór ludowy i jakim kolejno ulegał przeobrażeniom.

Strój ludowy zależnie od potrzeb i okoliczności bywał bardzo rozmaity: inaczej nosiły się mężatki i starsze kobiety,inaczej dziewczyny i dzieci;różniły się też między sobą ubiory starszego gospodarza i młodego chłopca.Ubiór codzienny,roboczy,odbiegał-głównie pod względem ozdobności-od świątecznego,a szczególnie od weselnego,który był najwspanialszy.Na przykład w Krakowskiem na codzień bywał noszony gorset "szmaciany" z cienkiego materiału,a od święta sukienny lub aksamitny.Pory roku decydowały o używaniu poszczególnych części ubioru:i tak krakowska "górnica",w innych stronach Polski nazywana płóciennicą lub płótnianką,była ubraniem letnim w przeciwieństwie do sukmany,która jest "sukniana" czyli sukienna.

Tradycyjne ubiory ludowe spotykało się prawie zawsze w okolicach oddalonych od ośrodków miejskich.Były to ubiory wytworzone całkowicie na wsi,w obrębie własnego gospodarstwa,szyte z własnych lnianych i konopnych samodziałów, (płócien) i z sukien utkanych z wełny przez wiejskich tkaczy,spilśnionych pod wpływem wody i ubijania stępami przez foluszników,oraz ze skór wyprawianych i szytych przez miejscowych lub okolicznych kuśnierzy i kożuszników.Barwiono wtedy barwikami roślinnymi i zdobiono wyłącznie domowymi środkami.

Nowość wydawnicza.Książka dla teatrów amatorskich,zespołów tanecznych, bibliotek,szkół i rodziców chcących ubrać swe dziecko w tradycyjny,piękny strój polski.

IRENA KARPINSKA : POLSKIE UBIORY LUDOWE NA SCENIE.

Ubiory:góralski(ze zbójnickim),śląski, krakowski, łowicki, kurpiowski.
Rysunki, kroje, opisy, wiadomości etnograficzne.
Stron 188 oraz 21 tablic i rysunków.
Skład główny: SPK, 18,Queens Gate Terrace,London S.W.7. oraz wszystkie księgarnie polskie. Cena 12/6, porto 6 d.

Maria Konopnicka
1842 - 1910

Skąd się biorą piosenki

Piosenki,piosenki,
Skąd wy się bierzecie?
Czy tak wyrastacie ,
Jako polne kwiecie?

Czy na łąki nasze,
Na tę ziemię czarną,
Razem z deszczem pada
Złote wasze ziarno?

Czy was cichy wietrzyk
Roznosi po świecie?
Czy razem z tą chmurką
Nad wioską płyniecie?

Czy jak ten strumyczek,
Co się błoniem wije,
Słodka wasza nuta
Ze źródełka bije?

Czy was jaskółeczka,
Co za morze lata,
Na czarnych skrzydełkach
Przynosi ze świata?

Czy was wyoruje
Oracz swoim pługiem,
Kiedy wołki pędzi
Polem równem,długiem?

Czy rośniecie z wierzby,
U tej modrej rzeczki,
Kędy chłopcy w maju
Kręcą fujareczki?

Czy was ten skowronek,
Ten śpiewaczek boży,
Wyucza się rankiem
U różanej zorzy?

Czy was w swych poświstach
Szumy naszych lasów
Żałośliwie niosą
Z dawnych,dawnych czasów?

Czy lecicie w iskrach
Jasnego ogniska,
Co na prządki nasze
Złotą łuną błyska?

Piosenki,piosenki,
Powiedzcież mi przecie,
Skąd wy się rodzicie
Na tym bożym świecie?

- Ani my z pól kwietnych,
Ani z łąk kobierca,
Tylko się rodzimy
Z młodzieńczego serca.

Nie niosą nas szumy,
Ani rzeki fale,
Tylko smutek ludzki,
Tylko ludzkie żale.

Nie uczy nas ptaszę,
Ani zorza złota,
Tylko łzy sieroce
I długa tęsknota .....

archiwum

Halina Dąbrowska

Koncert Małcużyńskiego.

Napisali krytycy angielscy o Małcużyńskim,iż: "niepodobieństwem jest zanalizowanie zalet gry tego polskiego artysty",które czynią ją "tak wyjątkowo doskonałą"... ponieważ..."gdy się wyliczyło mistrzowskie opanowanie rytmu i stopniowanie tonu między jedną a drugą nutą .... jeszcze pozostaje tajemnicą, w jaki sposób to najzupełniejsze objawienie się mu Szopena zostało dokonane..."

Prawdopodobnie odpowiedź na to byłaby dość łatwa ..... Poprostu ów były student filozofii jest Polakiem o dużej uczuciowości,inteligencji i patriotyźmie.Więc jakże by nie zrozumiał pokrewnej mu duszy? Dlatego,by Szopena aż tak zagrać - trzeba na to wielkiego artysty ... polskiego.Tego,czym był sam Szopen.Nie mniej i nie więcej.

Koncert ów - na cel dobroczynny - jak wszystkie koncerty Małcużyńskiego w Londynie,miał się odbyć pod olbrzymią kopułą Albert Hall'u.

Jeszcze nie otwarto wejść,gdy przed budynkiem zaczęły gromadzić się tłumy.Na długo zaś przed początkiem zapełniły się krzesła,loże,balkony,galerie. Kolosalny Hall mieścił z łatwością ośmiotysięczny tłum.

Zofię wyciągnęli na koncert koledzy.Miała teraz dużo czasu i nie mogła się nim dość nacieszyć.Nareszcie bowiem uzyskała wymarzone stypendium na ukończenie studjów.Nauka nie wydawała się jej męczącą i wieczory miewała przeważnie wolne.

Miejsca znaleźli na balkonie.Złożyła oba ramiona na parapecie i oparła podbródek na splecionych dłoniach.

Fala publiczności płynęła wolno lecz nieprzerwanie.Cicho bezszelestnie snuli się ludzie po miękkich chodnikach,wymieniając niedosłyszalne szepty - jak w kościele.

Większość najwyraźniej stanowili Polacy.Wszyscy,bez wyjątku wydawali się podnieceni,rozglądali się po sali,szukając znajomych;dawali sobie radosne, konspiracyjne znaki rękoma,głową,oczami.Promienieli.

Szalona burza oklasków powitała Artystę...Koncert się rozpoczął....

W przerwach publiczność zdawała się być ludźmi wyrwanymi ze snu. Patrzyli dokoła z pewnym oszołomieniem.Niektórzy starali się ukryć dziwnie błyszczące oczy.Uspakajali i prędzej - szukali przyjaciół,by się "podzielić".

Zofia patrzyła z góry na salę.Przypomniała sobie wygląd Albert Hall'u gdy tu była po raz pierwszy w czasie wojny.Dnia tego Brytyjczycy obchodzili rocznicę wojennego alianckiego zbratania.

Wchodziły delegacje wszystkich służb,przedstawiciele wszystkich religii,wszystkich organizacji ... O,tu wysoko pod kopułą umieszczono siostry Czerwonego Krzyża.Tak ładnie wyglądały w swych motylich nakryciach głów i szkarłatnych pelerynkach.

Loże miały przerzucone sztandary dla poszczególnych ambasad.Pamiętała wielki sztandar polski - Rządu wówczas jedynego - prawowitego,irytację, jaką wzbudziła loża sowiecka z ambasadorem Majskim.

Kolejno wchodzący dostojnicy,zajmujący miejsca na estradzie,ci którzy mieli przemawiać:a więc ministrowie,wojskowi,duchowni wszystkich wyznań.Wspaniały Kardynał Griffin w purpurze,płaszczu,ciągnącym się za nim długim trenem-niczym średniowieczny książę Kościoła.

I jeszcze kolejne wejście Alianckich Pocztów Sztandarowych.Chwila ukazania się polaków:skierowane reflektory,szalone,niemilknące brawa .... Tak to ... "in ille tempore" bywało.

Teraz gdy oklaskiwano Artystę - przypomniała sobie taką aklamację polskiego bohaterstwa.....

Artysta grał.Ludzie,co rozumieli muzykę i ci,co niewiele o niej wiedzieli,jednako siedzieli nieruchomo,bez tchu,zdążając w ogromnej fali tonów w

Artysta grał.Ludzie,co rozumieli muzykę i ci,co niewiele o niej wiedzieli,jednako siedzieli nieruchomo,bez tchu,zdążając w ogromnej fali tonów w niejasne światy,gdzie znagła kształtowało się w nich jakieś dziwaczne zrozumienie.Tony nabierały kolorów - stawały się krystalicznie niebieskie,lały się jak zielona woda górskich potoków - przejrzyste i szklane... To znów przewaliwszy przez jakieś brzegi,huczały purpurą i porywały w przepastne głębie.

Jak mało w nich złota - szczęścia .. mignęło nawpół przytomnie przez myśl Zofii.

Artysta grał,Zmagał się z nadbiegającymi klawiszami;struny drżały i jęczały w nieustannym brzmieniu.Chwilami zdawały rwać się w szklanym, czystym płaczu.

Czarny,wydłużony fortepian - smukły i maleńki pod kolosalną kopułą - koncentrował spojrzenia i reflektory.Nieprawdopodobnym zdawało się,by on to stwarzał tą olbrzymią burzę,bijącą skrzydłami w wysoką kopułę.Zdawał się być jedynie zaczarowanym magnesem,którym polski Merlin ściągał owe szalone fale z zaświatów.

Skończył cały swój reperuar, nie czekał na bisy - dawał je szczodrze - wysiłkiem zda się, nadludzkim.

Muzyka zalewała salę bogactwem,szaleństwem - uniesieniem.Szeptała potokiem,dzwoniła stalaktytami zmarzłego wodospadu,skraplała się łzami, co istotne i żywe staczały się z tysięcy zawstydzonych oczu.

- Słuchajcie, słuchajcie - szemrał w pobliżu głos kobiecy, gdy zmęczone ręce tłumów nie ustawały w oklaskach - teraz zagra Poloneza....

A w ciszy, która była potem:

- Zobaczycie, zakończy Etiudą Rewolucyjną .. tak zawsze czynił w Krzemieńcu.....

Zdawało się - serca pękną, czy też rozerwą piersi i pofruną w górę, w ciemne sklepienie, przerwą jego mocne tafle.....

Najpiękniejsza w świecie muzyka gnała ich precz w nieskończoność, od samych siebie, od szarzyzny, od małości.....

Artysta grał .... zdało się:nigdy grać nie przestanie

".....Aż was, zjadacze chleba -

W aniołów przerobi ....."

Czyżby ?....

ZE ŚWIATA

W KRAJU trwa nieprzerwanie akcja ,zmierzająca do nasycenia duszy polskiej obcymi jej elementami doktryny komunistycznej.Jak wynika ze sprawozdania Wł Sokorskiego,reżymowego ministra kultury i sztuki,w ciągu ostatnich lat wydano w Polsce drukiem 10 milionów egzemplarzy klasyków polskich,a 20 milionów książek autorów komunistycznych.Należy przy tym pamiętać,że do polskich wydawnictw wprowadza się nieraz zmiany,lub zaopatruje się je w odpowiednie komentarze.

EMIGRACJA POLSKA: z dnia na dzień wzmaga się akcja otwierania sobotnich i niedzielnych szkół polskich,oraz mnożą się kursy języka polskiego. - Wszyscy winniśmy w tej akcji dopomóc.

WOJNA W INDOCHINACH trwa.Komuniści atakują.Równoczesne rokowania w Genewie na temat rozejmu nie wydały do tej pory żadnego rezultatu.

SPRAWA NIEMIECKA narasta.Mówi się coraz częściej o bezpośrednim uzbrojeniu Niemiec oraz o przywróceniu im suwerenności ..... W wypadku,gdyby się to dokonało,Niemcy wyrosną do poważnego czynnika w polityce europejskiej.Wyrasta tu nowa dla nas groźba,łącząca się z głoszonymi przez Niemcy planami rewindykacji naszych ziem zachodnich.

archiwum

W naszym kręgu

Gra harcerska "pomoc dzieciom"

ZASTEP INSTRUKTORSKI

Warszawie w czasie okupacji niemieckiej zbierał się co raz to w innym lokalu i pracował konspiracyjnie zastęp instruktorski,prowadzony przez Druhnę Jagę Falkowską (zginęła w Powstaniu Warszawskim dnia 3.VIII.44r.) Było nas 9, przeważnie drużynowe i hufcowe.Pod niezapomnianym kierownictwem Jagi,obdarzonej dużą intuicją,urokiem osobistym i jakże dyskretną siłą oddziaływania na otoczenie,pracował nasz zastęp w atmosferze przyjaźni - metodą harcerską i samokształceniową,stawiając na czoło swych zadań pracę nad charakterem i umysłem jednostki, w drugim zaś rzędzie troszcząc się o uzupełnienie naszych sprawności harcerskich, z których z kolei na pierwsze miejsce wysunięta została znajomość kartografii.Pamiętam dziś żywo niektóre gawędy i dyskusje,przemiłą wycieczkę pieszą naszego zastępu do Izabelina i Lasek.Pamiętam rozwiązywanie zadań kartograficznych w ogródku prof.Patkowskiego na Żoliborzu, a u ojca jednej z druhen naszego zastępu.Wkrótce potem profesor, w tymże ogródku,u progu swego domu,poniósł śmierć od bomb sowieckich podczas jesiennego nalotu na Warszawę.

PROJEKT GRY

Dziś proszono mnie tu w Londynie, abym wygarnęła z pamięci wszystkie szczegóły dotyczące jednej ciekawej gry harcerskiej,którą przed przeszło 6 laty zastęp ten zainicjował na terenie Warszawy i przeprowadził w różnych żeńskich hufcach.

Było to tak.Na jednej z wiosennych zbiórek roku 1941 druhna Jaga postawiła nam zadanie: obmyśleć na następną zbiórkę projekt gry harcerskiej na szerszą skalę.Rzuciłam projekt,który wywołał żywą dyskusję,uzyskał ogólną aprobatę i decyzję realizacji.Poczyniono szereg uzupełnień i na następnej zbiórce gotowy już wspólny projekt zamieniono w wytyczne wykonawcze.

Akcję rozpoczęto natychmiast i obliczono ją na okres 3-ch tygodni: dwa tygodnie przygotowań,rozstrzygający dzień gry i 3-ci tydzień,przeznaczony na sprawozdania oraz omówienie wyników i wniosków na przyszłość.

Gra nosiła charakter doraźnej akcji społecznej i dotyczyła dzieci ulicy,a miała być zapoczątkowaniem bardziej trwałej opieki nad dziećmi opuszczonymi Terenem była cała Warszawa bez Pragi.Zastępy, względnie drużyny przystąpiły do gry na nasze wezwanie ochotniczo i wykonywały ją w najbliższym sobie terenie, w zasięgu swoich możliwości.

Dziś nie pamiętam liczby zastępów czy drużyn,które stanęły do gry. Pamiętam tylko dobrze,że objeżdżając w końcowym dniu gry poszczególne jej odcinki,byłam z druhną Jagą na Nowym Swiecie,Kruczej,Koszykowej koło Politechniki, Piusa i w dwóch czy trzech punktach na Żoliborzu.Tyle zdążyłyśmy odwiedzić w decydującym dniu od rana do wieczora.

ZAŁOZENIEM GRY BYŁO:

1) nawiązanie osobistego kontaktu przez poszczególne harcerki danego zastępu z dziećmi bez opieki,wałęsającymi się w danym dniu po ulicach Warszawy;

2) zaproszenie ich po krótkiej rozmowie orientacyjnej na przygotowany przez zastęp, jednorazowy posiłek (śniadanie,obiad lub podwieczorek);

3) wstępne zapoznanie się z dziećmi i z ich sytuacją życiową podczas tego kontaktu na ulicy, w czasie posiłku i po nim;

4) zapoczątkowanie bardziej trwałego zajęcia się zastępu poszczególnymi dziećmi po ich wytypowaniu i następującym po nim wywiadzie w domu, czy też w schronisku.

ZADANIA SZCZEGÓŁOWE I ICH WYKONANIE

Zastęp przystępujący do gry - po zorientowaniu się w swoich możliwościach,liczebności i terenie - wybierał dla siebie sposób samodzielnego zarobienia pieniędzy i zdobycia produktów spożywczych na posiłek dla dzieci.Dzieci miały go spożyć na terenie danego zastępu zbiorowo.

Pozostawiono swobodę co do wyboru godziny posiłku pomiędzy godz.12 a 17, ale czas musiał być zgóry wyznaczony i dotrzymany.

Każdy zastęp miał tydzień czasu na zaprojektowanie szczegółów akcji własnej,ułożenie preliminarza budżetowego,zarobienie odpowiedniej sumy pieniędzy,upatrzenie i przygotowanie lokalu (kuchni i jadalni oraz sprzętu i naczyń), zakup produktów i podział ról w końcowym dniu gry.Posiłek według ułożonego przez dany zastęp jadłospisu musiał być racjonalnie ułożony,urozmaicony oraz obliczony w kaloriach i wartości pieniężnej,z podaniem źródła zakupów.Harcerki czyniące zakupy i samodzielnie gotujące musiały przy wizytacji uzasadnić każdy szczegół.

W okresie przygotowawczym zastęp orientował się w terenie i na podstawie obserwacji określał w przybliżeniu odcinek kilku ulic na którym w decydującym dniu gry miał zebrać dzieci.Wobec tego,iż na dzień właściwej gry wyznaczona była niedziela, odcinki akcji uwzględniały przeważnie najbliższe otoczenie kościołów,gdzie skupiało się sporo dzieci żebrzących.

DZIEŃ GRY

W poszczególnych zastępach, które przystąpiły do gry,od wczesnego rana wrzała praca.Musiał to być czerwiec,gdyż doskonale pamiętam,że jeden z zastępów na Żoliborzu zarobił pieniądze na posiłek dla dzieci,robiąc w wilię tej niedzieli całodzienną wyprawę do lasu na jagody,które następnie dobrze spieniężył,przeznaczając jeszcze część tych jagód na deser dla dzieci.Za pozycję "zarobek" zastęp ten otrzymał najwyższą notę.Ale o zarobkach będzie jeszcze mowa.

Uwijały się więc druhny przy robocie.Jedne przygotowywały jadalnie i kuchnie,inne skrobały kartofle,obierały jarzyny i przyrządzały zakupione w przed dzień i odpowiednie przechowane produkty,jeszcze inne chodziły już po wyznaczonych ulicach i placach i zaczynały nawiązywać pogawędki z dziećmi.

Wszystko w tej GRZE - g r a ł o rolę.Ważne było podejście do dzieci, sposób zaczepiania, wypytywania - aby dziecka nie płoszyć,zyskać jego szczerość i jak najwięcej konkretnych wiadomości.Chodziło też o sposób i skuteczność zaproszenia dziecka ni z tego ni z owego na posiłek.Ciekawe były na ten temat późniejsze relacje i w ocenie brano pod uwagę umiejętność podejścia do obcego dziecka.

Niezmiernie ciekawe też były reakcje dzieci i ich zachowanie przez cały czas trwania tego eksperymentu.Zdarzyło się na Żoliborzu,że pewien chłopak zainicjował zaproszenie jeszcze innych malców,jego współtowarzyszy z baraku dla bezdomnych.I harcerki podjęły tę jego myśl,ograniczając się jednak do paru spotkanych w pobliżu kolegów. (Przecież mogłoby jedzenia nie wystarczyć).Trafiło się też dziecko żydowskie,którego nie pominięto.Było zalęknione i błagało,aby nie zaprowadzono go do policjanta.

Kulminacyjnym punktem gry był oczywiście posiłek.Wizytacja nasza z druhną Jagą,rozpoczęta wczesnym rankiem na Nowym Swiecie oglądaniem przygotowań, poprzez szereg punktów miasta i etapów gry,doprowadziła nas po południu na Żoliborz:oto duża weranda i stół z gromadą dzieci,zajadających wspomniane jagody z mlekiem.W innym znów punkcie Żoliborza,mali goście bawili się z harcerkami w ogrodzie poza willą,podczas gdy druga partia w jadalnym pokoju zajadała obiad z trzech potraw.Punkt ten osiągnął najwyższą cyfrę dzieci - było ich kilkanaścioro.Harcerki w fartuszkach uwijały się między kuchnią a stołem jadalnym.

Zainteresowanie tą grą i jakaś cicha z niej radość wsród harcerek były niewątpliwe.Natomiast podejście do gry i do dzieci było bardzo różne. Niektóre harcerki traktowały swe zadania nieco formalistycznie,"zapinając na ostatni guzik" sprawę techniki gry,punktualności,obliczenia,zewnętrzny efekt przyjęcia i sprawozdanie.Wszystko szło sprawnie i ładnie,ale dzieci były niejako na drugim planie i traktowane nieco zdawkowo,a niekiedy protekcjonalnie.

Były jednak takie harcerki,które duszę wkładały w stosunek do dziecka: potrafiły ośmielić je,stworzyć serdeczną atmosferę i uzyskać sporo o nim informacyj.I te właśnie nie ograniczyły się do gry,dokonały wywiadów domowych i podjęły chętnie trwalszą opiekę zastępu nad dzieckiem,specjalnie na to zasługującym.W paru wypadkach była to pomoc w odzieży i obuwiu,książkach i nauce.

WYNIKI GRY

Przy omawianiu wyników gry brana była pod uwagę sprawa postawy harcerskiej i sprawa stosunku do dziecka.Wżżna też była pomysłowość w zdobyciu środków pieniężnych.Oprócz zbiórki jagód,wspomnę jeszcze pracę zarobkową harcerek: noszenie węgla z piwnicy na piętra,porządki domowe z szorowaniem podłogi włącznie,wykonanie robót trykotarskich na sprzedaż.Jeden zastęp (na Kruczej),wyzyskał jakąś rodzinę Reichsdeutschów i zdobył na ich uprzywilejowane kartki po niskiej cenie produkty luksusowe,wyznaczone "nur fuer Deutsche".Produkty te zostały przez zastęp rozsprzedane,a zysk przeznaczony na posiłek dla dzieci.Dało to powód do zasadniczych rozważań i dyskusyj,czy sposób ten był z punktu widzenia obywatelskiego i harcerskiego właściwy i czy nie dekonspirował,wobec sprowokowanych do mimowolnej ofiarności Reichsdeutschów,akcji harcerskiej.Badanie wykazało, że niebezpieczeństwa nie było,ale przy ocenie rezultatów dano pierwszeństwo innym sposobom zarabiania pieniędzy.

W ostatecznej ocenie wyników gry,przeprowadzający ją zastęp instruktorski przygotował długą listę pozycyj do oceny punktowej.Dotyczyły one szczegółów zaplanowania i wykonania akcji,organizacji pracy i postawy w czasie trwania gry.Skala ocen była od 0 do 100.Do stawiania stopni upoważnione było grono 3 lub 4 osób z druhną Jagą na czele.

Ogólna dyskusja nad całością gry odbyła się w liczniejszym gronie po otrzymaniu sprawozdań pisemnych i zestawień rachunkowych,których ocenę również dołączono do ogólnej punktacji.Była temu poświęcona jedna zbiórka w lokalu harcerskiej spółdzielni pracy (ul.Próżna 8).

Padały w dyskusji głosy,podające w wątpliwość istotny sens gry z punktu widzenia społecznego i wychowawczego.Zarzucano nawet,że niejako dla sportu,dla doraźnych celów gry postawiono głodne i nieszczęśliwe dzieci w roli królików doświadczalnych,by po niespodziewanym dla nich "wspaniałym" posiłku,wróciły oszołomione i zdezorientowane do swoich nędznych warunków życia,nie umiejąc sobie odpowiedzieć na pytanie,czy to one śniły,czy "jakieś panienki zwariowały".....

Dyskusja na ten temat była bardzo gorąca i "zasadnicza".Obie z druhną Jagę byłyśmy zdania,że zarzut byłby w pewnym stopniu słuszny,gdyby sprawa ta miała się na grze skończyć.Jakkolwiek nie wszystkie zaproszone dzieci mogły być objęte dalszą akcją,nie wszystkie zastępy stać było na ciągłość opieki nad dzieckiem i na racjonalne jej sprawowanie,to jednak skłonienie kilku

archiwum

zastępów do podjęcia tej trwalszej akcji i zwrócenie uwagi ogółu harcerek na te zagadnienia oraz wysnute z przeprowadzonej gry ciekawe spostrzeżenia,dające moc tematów do rozważań wychowawczych i psychologicznych do gawęd i prac - oceniono olbrzymią większością głosów jako wyniki pozytywne. Nie wiem jakie były tej gry echa w Chorągwi Warszawskiej i na peryferiach.W czasach konspiracji rozmowy marginesowe nie były w zwyczaju, a tempo pracy i zdarzeń ważniejszych odsunęło niemal w niepamięć ten drobny fragment.

Halina Czarnocka

Londyn,sierpień 1947 r.

Obóz źródłem przeżyć estetycznych

Alarm, - krótkie,długie,krótkie,długie gwizdki przerywają ciszę wczesnego świtu ..... Jest jeszcze prawie ciemno - poomacku szukam bielizny,munduru,serce bije mocno z wrażenia,zęby szczękają z zimna - prędzej,prędzej,byle nie być ostatnią.Czy wszystkie guziki od munduru zapięte? Gdzie ten nieszczęsny beret się zapodział - co zrobić z włosami - przecież nie mogę teraz czesać i pleść warkoczy?....

Chwała Bogu nie jestem ostatnia .... Chociaż przedemną ustawiło się już kilka dygocących postaci na linii zbiórki i co sekundę zjawia się następna, wreszcie są wszystkie.Notując czas i przyjmując zgłoszenia instruktorka przekazuje komendę innej,która ma prowadzić ćwiczenia.

Dostajemy bardzo proste zadanie.W ciągu godziny obserwować w ciszy budzące się życie w lesie,starać się nie być zauważoną przez inne,notować w pamięci swoje spostrzeżenia,tak by móc podzielić się nimi z innymi.

Godziny tej spędzonej samotnie o brzasku,tej symfonii dźwięków,zapachów i kolorów,zakończonej akordem wschodzącego słońca,nie zapomnę do końca życia.... Wydaje mi się, że chwile te zadecydowały o całym moim późniejszym stosunku stosunku do otaczającego mnie świata przyrody.Zobaczyłam w tym świecie p i ę k n o które mnie ujarzmiło i pod urokiem którego jestem po dzień dzisiejszy.

Podkreślamy niejednokrotnie znaczenie obozu jako czynnika dającego bardzo duże możliwości wychowawcze.W naszym dążeniu do wychowania jaknajbardziej harmonijnie rozwiniętego człowieka,nie wolno nam pominąć wychowania estetycznego,oraz wzbudzenia zainteresowań artystycznych w dziewczętach,poddanych naszemu wpływowi.

Od nas prowadzących obóz,od instruktorek prowadzących ćwiczenia , zależy czy potrafimy nie pominąć żadnej okazji,żeby młodym chłonnym umysłom pomóc odkrywać piękno w przyrodzie.Nie trzeba się znać na sztuce,żeby piękno w przyrodzie odkrywać - nie popełnimy tu żadnej pomyłki,bo taka była doskonałość Stwórcy,iż wszystko co z Jego mocy powstało jest doskonale piękne.Trzeba tylko samej umieć widzieć wszystko to co nas otacza.

Rozwijajmy zmysł tropicielki i badawczy od początku wychowania dziewczynki - nie wahajmy się właśnie na obozie,dawać ćwiczenia pomagające w

archiwum

tropieniu piękna w przyrodzie (np.szukania najbardziej dla nas harmonijnego kształtu,zestawienia barw,piękna w krajobrazie). Każde ćwiczenie zmuszające do obserwowania i dociekania - dlaczego to mi się podoba? będzie dobre,byle skłonić do otwierania oczu i patrzenia na to co nas otacza.....
Nie wahajmy się dawać ćwiczeń skłaniających biorące w nich udział do wypowiadania się w formie rysunku,lub wypowiadania swych myśli wierszem czy też prozą. Oderwanie od warunków dnia codziennego,przeniesienie w tak bardzo inny świat, daje idealne warunki do wypowiadania się młodych talentów.Należy o tym pamiętać,przewidzieć czas, a przedewszystkiem samej zrozumieć ważność wychowania w kierunku wyrobienia zmysłu estetycznego.

Począwszy od rozbicia obozu,tak by raczej tworzył część krajobrazu i zlewał się z terenem,od wszystkich urządzeń obozowych umieszczonych dyskretnie,tak by nie raziły oka (myślę tu n.p.o magazynie-spiżarni lub kuchni),które winny się znaleść na uboczu,a nigdy w centrum obozu - a skończywszy na urządzeniu namiotu,gdzie wszystko musi być celowe,a ozdoby utrzymane w duchu puszczańskim z materiału,który znajdujemy na miejscu,nic tu nie może razić swoją sztucznością.

W rozkładzie zajęć obozowych należy również przewidzieć czas na "rzemiosło artystyczne".Z materiału,który znajdujemy na miejscu, wykonać można wiele drobnych przedmiotów domowego użytku i tzw. "galanterii artystycznej".W skautingu żeńskim angielskim i amerykańskim prace te są postawione na naczelnym miejscu w programach obozowych. Nie potrzebuję chyba przekonywać czytelniczek, jak bardzo prace tego rodzaju pobudzają wyobraźnię i rozwijają smak estetyczny.Oczywiście pewnego kierunku i pomysłów tym z dziewcząt,które ich nie mają zupełnie należy dostarczyć,zapoznając się z literaturą skautową,o której była mowa powyżej.Czas na te ćwiczenia w programie pracy obozowej proponowałabym najmniej 4 godziny tygodniowo oraz wykorzystanie ewentualnych deszczowych godzin.

Przed wyjazdem na obóz zaopatrzyć się należy w drobne gwoździki, ostre scyzoryki,małe młotki,klej stolarski,szpagat kolorowy,grube igły,etc. Zwykle znajdujemy pomoc w dostarczeniu pomysłów wśród dziewcząt obdarzonych talentem artystycznym,a "majsterkowania" cieszą się dużą popularnością wśród uczestniczek.

Uwagi te na temat możliwości wychowania artystycznego młodzieży na obozach nasuwają jeden bardzo zasadniczy problem - dobrej woli tych,które prowadzą obozy,oraz należytego zrozumienia przez nie ważności wydobycia z młodzieży jej wrażliwości na piękno i jej uzdolnień artystycznych.

Pamiętajmy o tym,że przeżycia obozowe na chłonnych młodych umysłach wywierają jak na kliszy fotograficznej obrazy niezapomniane i od nas przedewszystkiem zależy,by te obrazy były naprawdę piękne.

Referat Wychowania Estetycznego Istruktorek G.K.H-ek odpowiadać będzie indywidualnie na wszelkie zapytania oraz podejmie dyskusje na ten temat.

Anna T.

STELI i STANISŁAWOWI RADWANSKIM składamy serdeczne gratulacje z powodu urodzenia się córeczki.Ewa Wanda Danuta Radwańska urodziła się w dniu 6.6.1954r. w Kumasi,Gold Coast,w Zachodniej Afryce.Czytelniczki,które znają Stelę Radwańską, autorkę ciekawych "listów ze Złotego Wybrzeża",przyłączą się napewno do serdecznych naszych życzeń dla maleńkiej Ewy i jej Rodziców.

Redakcja.

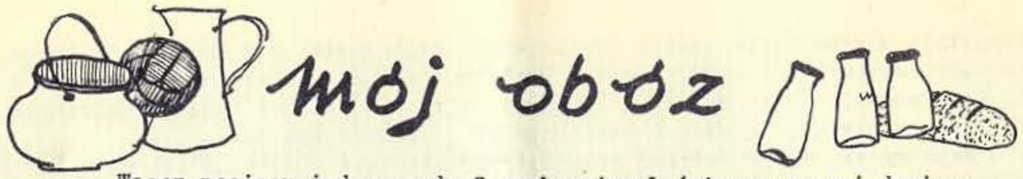

Wagon pociągu jadącego do C.rozbrzmiewał śpiewem naszej drużyny. Jechałyśmy na obóz.

Cieszyłam się razem z innymi,ale jednocześnie myślą przebiegałam przygotowania,sprawdzałam czy o niczym nie zapomniałyśmy.

Teren wyszukałam sama: miejscowość zdrowa,okolica górzysta i piękna, woda do picia jest,kąpać się będziemy w jeziorze.

Drzewo na opał zamówiłam,mleko i chleb także.Sklepy zawiadomione o naszym przyjeździe nie będą zaskoczone nagle powiększoną ilością mieszkańców.

Ekwipunek wysłany dwa tygodnie wcześniej czeka na nas złożony u gospodarza terenu.

Czy wszystko zabrałyśmy? Chyba tak:namioty dla zastępów,namiot na spiżarnię,drugi na magazyn,dach namiotowy nad kuchnię,drugi na jadalnię,zasłony na umywalnie i na latryny,płachty brezentowe pod posłania ... przebiegam myślą nasz ekwipunek.Sprzętu kuchennego mamy dosyć i wyczyściłyśmy go pakując.Apteczka i biblioteczka z książkami wysłane także.Sprzęt sportowy mamy ze sobą.

Spojrzałam na twarze mych towarzyszek.Jechało nas dwadzieścia siedem:

oprócz mnie	- drużynowej,
Krysia	- oboźna,
Irka	- kwatermistrzyni,
Janka	- magazynierka,
Danusia	- samarytanka,
Marysia	- komendantka pływania,doskonała pływaczka i ratowniczka

i trzy zastępy z zastępowymi: Hanką,Halą i Staszką.

Regulamin obozu ułożyłyśmy na zbiórkach Rady Drużyny przed obozem. Regulamin był krótki:

1.Obóz jest wynikiem pracy i własnością wszystkich harcerek.
2.Uczestniczki obozu dbają o utrzymanie dobrego nastroju,o czystość i estetyczny wygląd obozu.
3.Uczetniczkom obozu nie wolno wychodzić poza teren obozu bez pozwolenia komendantki lub oboźnej.
4.Kąpiel dozwolana jest jedynie w obecności komendantki kąpieli i w wyznaczonym przez nią miejscu.

Spojrzałam na pierwszy punkt regulaminu.Pamiętam jak gorąco podkreślałyśmy ważność tego punktu - obóz jest wynikiem pracy i własnością wszystkich harcerek - tak będzie,tak musi być.

Regulamin służb był dłuższy:

Komendantka obozu prowadzi obóz przy pomocy wszystkich uczetniczek.

Oboźna czuwa nad punktualnym wykonywaniem programu dnia,nad zachowaniem ciszy i utrzymaniem porządku w obozie;prowadzi książkę pracy obozu i ewidencję obozowniczek.Pod jej specjalną opieką są wszelkie urządzenia obozowe.

Kwatermistrzyni przygotowuje teren i oddaje go po zwinięciu obozu właścicielowi.Zaopatruje obóz w opał.Dokonuje zakupów.Załatwia formalności meldunkowe.Prowadzi kasę obozu.

Gospodyni układa jadłospisy,wydaje produkty kucharkom,przechowuje produkty w spiżarni,prowadzi wykaz wydanych posiłków i książkę jadłospisów.

Magazynierka czuwa nad całością i dobrym stanem inwentarza;prowadzi książkę inwentarza;odpowiada za wypożyczony inwentarz i zwróci go w porządku.

Samarytanka ma pod opieką apteczkę;udziela pomocy samarytańskiej; prowadzi wykaz udzielonych pomocy.

archiwum

Służby zmienne

1) Służby wyznaczane będą podczas odprawy,

2) Służbowe po wykonaniu zajęć zdają służbę swym następczyniom i zgłaszają się do zajęć zastępu.

Kucharki - zgłaszają się do gospodyni po prowiant;rozpalają i utrzymują ogień pod kuchnią;grzeją wodę do mycia naczyń i mycia wieczornego;są odpowiedzialne za porządek na terenie kuchni;przygotowują suche drzewo na dzień następny.

Kuchciki pomagają rozpalać i utrzymywać ogień pod kuchnią;rozdają posiłki;myją naczynia i garnki.

Porządnickie utrzymują porządek na terenie obozu;dezynfekują latryny,dbają aby w latrynie był papier toaletowy i ziemia do zasypywania.

Drwale przygotowują zapas drzewa do kuchni i do ogniska,zabezpieczają drzewo od zamoknięcia.

Nosiwody noszą wodę do kuchni i do mycia naczyń.

Gońce przynoszą prowiant;załatwiają sprawy zlecone przez komendantkę.

Porządek dnia

7.45 pobudka,
7.50-8 gimnastyka,
8-8.40 mycie się,sprzątanie,
8.40 modlitwa,podniesienie sztandaru,ogłoszenie prac dnia,
8.50-9.10 śniadanie,
9.10-9.30 sprzątanie w namiotach,
9.30-12.30 zajęcia,
12.30-13 przygotowanie do obiadu, mycie rąk,
13-13.30 obiad,
13.30-14 cisza,
14-15 zajęcia indywidualne,
15-17 zajęcia lub kąpiel,podwieczorek,
17-18.30 gry,
18.30-19.30 czas wolny,pranie,mycie się,
19.30-20.15 kolacja
20.15 ognisko,opuszczenie sztandaru,
22 cisza nocna.

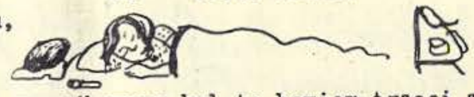

Porządek dnia miałysmy wypróbowany,był to bowiem trzeci z kolei obóz drużyny.Sprawdzimy go jeszcze na miejscu,po zapoznaniu się z warunkami terenowymi i ustalimy ostatecznie.

Książki obozowe nie zajmują wiele miejsca.

1) w jednym,dość grubym coprawda zeszycie,oboźna będzie prowadziła ewidencję obozowniczek,wpisze regulaminy i program dnia,a w drugiej części zeszytu wpisywać będzie rozkazy i prowadzić k r o n i k ę obozu - krótkie w kilku słowach zapiski o codziennym życiu obozu.

2) Kwatermistrzyni ma książkę rachunkową i notatki zamówień.

3) Gospodyni przygotowała książeczkę jadłospisów i będzie notowała ilość codziennie wydawanych posiłków.

4) Magazynierka ma spis inwentarza w którym dokładnie zaznaczyła do kogo należy przedmiot i dokąd ma być dostarczony po obozie.

5) Samarytanka ma w swej kaiążeczce spis apteczki i poliniowane strony do wpisywania pacjentek i zastosowanego leku.

Na pierwszej stronie książeczki widnieje nazwisko,adres i numer telefonu najbliższego lekarza.

Starałyśmy się wszystko przygotować.Na obóz czekałyśmy z utęsknieniem.

Uradziłyśmy,że tak jak w S.ułożymy z kamieni mapę Polski i każda z nas uroczyście położy kamyk w miejscowości w której się urodziła.

Jak to było wesoło,gdy Mańka - Lwowianka - położyła dwa kamienie, bo Zamkowa góra jak tłomaczyła, jest wysoka, a na to Staszka łańcuszkiem muszli wyznaczyła Tatry.

Czekają na nas dwa tygodnie,które spędzimy pod namiotami,czekają nas chłodne,rzeźkie poranki,rozpoczynane od śpiewu "Kiedy ranne wstaję zorze",

czekają nas wycieczki,ulubiona przez wszystkie siatkówka,pływanie,a co najważniejsze - wieczorne ogniska - gawędy i śpiewy.

Jak dobrze nam
zdobywać góry
i młodą piersią
wchłaniać wiatr,
Prężnymi stopy
deptać chmury
i palce ranić ostrzem Tatr.
Mieć w uszach szum,
strumieni śpiew,
a w żyłach roztętnioną krew.

Teresa Domańska.

Dobre rady z Finlandii

W/g artykułu
J.Graevenitz,
Za zgodą wydawnictwa
"The Council Fire"

sposoby na umocnienie śledzi - gdy obóz jest rozbity na miękkim gruncie

pasowanie - przez nadcinanie - ze krótkich patyków.

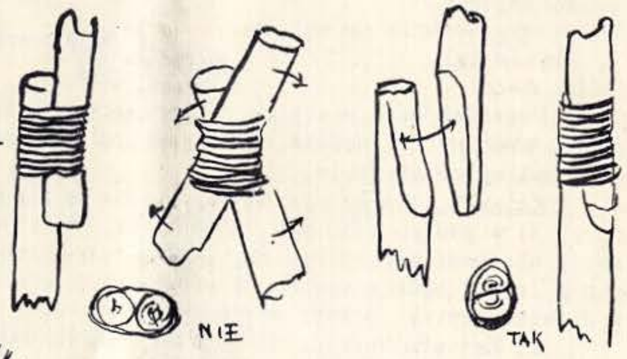

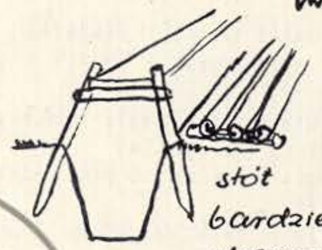

stół bardziej elegancki

przyczo zrobione przy pomocy - koca.

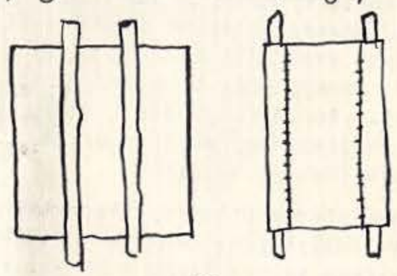

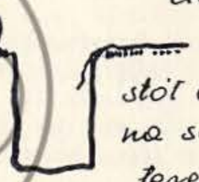

stół odpowiedni na suchym terenie

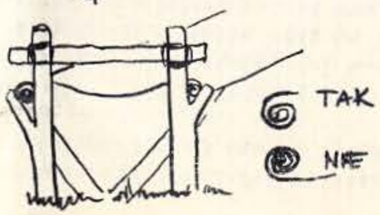

stoły obozowe

archiwum

Organizowanie Gromad Zuchowych

Jednym z bardzo ważnych działów pracy harcerskiej jest organizowanie i prowadzenie gromad zuchowych.Sprawa ta nabiera coraz większego znaczenia,ponieważ ilość dzieci w wieku zuchowym z roku na rok szybko wzrasta.Dlatego też jest obecnie na czasie zapoznać się z tego rodzaju działem pracy.

Do zajmowania się pracą z zuchami potrzeba nietylko umiejętności,lecz i zamiłowania.A więc prowadzić ją powinni ludzie,którzy lubią dzieci,umieją podejść do nich z miłością i zrozumieniem oraz posiadają niewyczerpany zapas inicjatywy i energji.

Ale i to nie jest jeszcze wszystko.Trzeba sobie zebrać baśnie,legendy i opowiadania,przygotować gry, zabawy i ćwiczenia,inscenizacje i piosenki - wszystko dostosowane do wieku i zaimteresowania dziecka.

Najważniejszą zaś i absolutnie konieczną rzeczą jest dokładne opanowanie następujących instruktorskich prac harcerskich:"W gromadzie zuchów" J.Zwolakowskiej "Kaiążka wodza zuchów" i "Antek-Cwaniak",obydwie pióra A.Kamińskiego. Znajomość psychiki dziecka oraz gruntowne przemyślenie jej są równie niezbędne.

Naturalnie,aby była gromada zuchowa,potrzebne są także ....i dzieci. Bodaj pięcioro.Wiek dzieci,mogących neleżeć do gromady zuchowej: 7 - 11 lat. Można ewentualnie przyjąć dzieci sześcioletnie,lecz w żadnym wypadku nie niżej lat sześciu.

W osiedlu polskim o zwerbowanie dzieci nie jest trudno.W porozumieniu ze szkołą (o ile istnieje) i zarządem osiedla należy zwołać pierwszą zbiórkę dzieci w wieku zuchowym.O pomoc w zwołaniu takiej zbiórki dobrze jest się zwrócić do parafii oraz do organizacji społecznych.

W miastach wiele dzieci uczęszcza do polskich szkół sobotnich.Wykaz tych szkół w Wielkiej Brytanii można otrzymać w Zrzeszeniu Nauczycielstwa Polskiego (54,Denbigh Street,London S.W.1.)lub w Komitecie Oświaty (72,Cadogan Gardens,S.W.3.)

Ma się rozumieć,zwracając się do szkoły,należy przedewszystkiem porozumieć się z nauczycielem (ką) w czasie przerwy,a potem dopiero z dziećmi.

Pierwsze zbiórki zaczniemy od zabaw ,które dzieci lubią,oraz piosenek,które chcą śpiewać.Następnie urozmaicimy daną zabawę tak,aby była trochę odmienna od znanej dzieciom.Potem przeprowadzimy inscenizację piosenki bądź opowiemy zajmującą bajkę lub legendę.

Już od pierwszych chwil przebywania z dziećmi,należy pozyskać ich sympatię,aby się do pewnego stopnia wytworzyła "nić koleżeństwa".Oczywiście bez uszczerbku dla powagi prowadzącej zbiórkę.

Mimo,że nie będą to jeszcze właściwe zbiórki zuchowe,prowadząca musi przychodzić na nie nie tylko punktualnie,lecz po prostu pierwsza.Poza tym, a właściwie przede wszystkim - musi być należycie przygotowana.Od pierwszych bowiem - dobrze przygotowanych - zbiórek zależy w dużej mierze przyszła nasza praca i jakość gromady.

Baśnie i legendy,inscenizacje,piosenki,gry i zabawy - mają wprowadzić

dzieci w zaczarowany świat,gdzie wszystko jest dobre i piękne,gdzie nie ma trosk i smutków,każdemu jest dobrze i wesoło,bo wszędzie króluje DOBRO.Poza tym treść opowiadanych baśni i legend,odpowiednio dobierane piosenki i zabawy ułatwiają w przyszłości wybór godła,nazwy i zawołania gromady zuchowej,a prowadzącej dadzą możność poznania zainteresowań i temperamentu dzieci.

Z dziećmi spotykamy się jeden lub dwa razy w tygodniu,zapowiadając każdorazowo następne spotkanie

Po kilku lub kilkunastu takich zabawach z dziećmi,przystępujemy do utworzenia gromady zuchowej. W dzieciach należy wyrobić przekonanie,że należenie do gromady zuchowej jest zaszczytem i że przyjęte mogą być tylko te dzieci,które będą się <u>starały</u> być grzecznymi i karnymi.

Przeobrażenie luźnej grupki dzieci w gromadę zuchową należy przeprowadzić uroczyście,z pewną obrzędowością,w której powinny się znaleść i momenty tajemniczości przestrzegając, aby dzieci zachowały się poważnie.Dzieci powinny odczuć,że od tego dnia w ich świat wstąpiło "coś",co łączy i wiąże ich silniej.

Na zbiórce tej opowiemy dzieciom,jakimi mają być,aby zasłużyć na nazwę zucha.Następnie rozdamy dzieciom wydrukowane formularze zezwolenia rodziców na należenie do gromady zuchowej,które zaniosą rodzicom,poproszą o podpisanie i przyniosą z powrotem.

Żądając wyraźnej,pisemnej zgody rodziców - wyrabiamy u dzieci świadomość,że nie one same,ale przedewszystkim rodzice decydują w ważniejszych sprawach ich życia.

Po otrzymaniu pisemnych zezwoleń rodziców,należy wysłać do władz ZHP zgłoszenie nowopowstałej gromady.

Kończąc powyższe uwagi,życzę wszystkim,którzy mają dobrą wolę wejść w świat zabaw dziecięcych oraz poznać ich radości i smutki,aby prace ich wydała obfity plon.

Londyn,maj 1954r. Irena Parys-Lewicka hm.

Kronika

1. <u>Naczelna Rada Harcerska poza granicami Kraju.</u>

W dniach 10 i 11 kwietnia br.w klasztorze w Aylesford w odległości 40 mil od Londynu obradowała IX.Naczelna Rada Harcerska.

Wybrane zostały nowe władze Związku:

Przewodniczący ZHP poza granicami Kraju - hm.Zygmunt Szadkowski, wiceprzewodnicząca - hm.Helena Grażyńska,wiceprzewodniczący - hm.Kazimierz Sabbat,wiceprzewodniczący - dz.h.Feliks Kozal,Naczelny Kapelen - ks.kan.Rafał Gogoliński-Elston,Naczelnik Harcerzy- hm.Wojciech Dłużewski,Naczelniczka Harcerek - hm.Elżbieta Andrzejowska,Kierownik starszego Harcerstwa - hm.K.Sabbat, Sekretarz generalny - hm.Jan Prokop,Skarbnik generalny - hm.Kazimierz Obtułowicz,kierowniczka Działu Zagranicznego - hm.H.Grażyńska,kierownik Działu Zagranicznego - hm.Szamon Nebelski,członek Naczelnictwa - hm.Bogumiła Szulc.

2. <u>W.Brytania.</u>

Odprawa drużynowych i kierowniczek pracy odbyła się w dniach 22-23 kwietnia br.,gromadząc 26 uczestniczek.Odprawę poprowadziła Komendantka Harcerek w W.Brytanii dhna hm.Irena Łukomska.Na odprawie obecne były członkinie Władz Naczelnych:dhna Naczelniczka hm.E.Andrzejowska,dhna hm.B.Szulcówna -

archiwum

członek Naczelnictwa,dhna H.Smoleńska z Gł.Kw.Harcerek.

Odprawa zapoznała kierowniczki pracy z ich nową Komendantką i była przeglądem dotychczasowej przcy oraz zaprojektowaniem nowej.

Odprawę rozpoczęto 22.5.54r.o godz.15-ej.Tego dnia miała miejsce odprawa Hufca "Karpaty" z przejęciem funkcji Hufcowej przez dhnę phm.H.Glonowską, a pożegnaniem wyjeżdżającej do Afryki dhny hm.A.Orlikowskiej.

Zbiórkę pokazową prowadziła dhna phm.Irma Paluchowa.Tematem zbiórki były rocznice narodowe.Omówiła zbiórkę dhna Naczelniczka.

Dzień zakończono przy kominku,gawędą"Sylwetka harcerki w życiu codziennym" którą prowadziła dhna hm.B.Szulcówna.Hasło "Harcerka w każdym widzi bliźniego,a za siostrę uważa każdą inną harcerkę" przyjęto jako ćwiczenie międzyzbiórkowe do następnej,jesiennej odprawy.W tym okresie trzeba się starać wygłaszać o innych tylko pozytywne uwagi,a krytykującego rozmówcę należy poprosić,by i coś dobrego powiedział o stronie krytykowanej.

Niedziela - to sprawozdania z pracy,omówienie akcji letniej oraz uczestniczenie w polskiej Mszy św..W czasie Mszy św.Ks.Kan.Kornacki,kończąc kazanie zwrócił się do obecnych harcerek z życzeniami owocnej i ofiarnej pracy w służbie Polski,a modlitwy w ofierze Mszy św.poświęcił intencjom tej pracy.

Dalsze obrady prowadziła dhna Naczelniczka E.Andrzejowska zapoznając uczestniczki z fragmentem opracowanego przez Wydział Programowy G.K.Harcerek "Komentarza do przeprowadzania prób organizacyjnych".

<u>Akcja letnia w W.Brytanii</u> jest w przygotowaniu.Komenda Harcerek projektuje:Obóz dla drużynowych we Francji wspólny dla obu terenów.

Obóz dla drużynowych zuchów w Anglii.
Obóz Hufca "Karpaty" na terenie Anglii.
Obozy drużyn Hufca "Bałtyk" - jeden we Francji,drugi łącznie z hufcem "Karpaty" w Anglii.
Kolonie zuchowa dla dziewcząt w Anglii.
Obóz Wychowania Fizycznego Gł-Kw-Harcerek w Anglii.
Udział w obozie Międzynarodowym"Girl Guides",na który harcerki nasze otrzymały zaproszenie.

3. <u>Ameryka:</u>

Przygotowania do akcji letniej są w pełnym toku.Dla Hufca Nowy York został zarezerwowany teren w Bantam,na gościnnej farmie pp.Malewiczów, przez którą w miesiącu lipcu przewinie się około setki młodzieży harcerskiej, oraz drugie tyle rodziców,przyjaciół harcerstwa itd.Dnia 17 lipca projektowane są w Bantam "dożynki" zakończone ogniskiem harcerskim.

Komendantka Harcerek w Stanach Zjednoczonych,hm.E.Gieratowa,bierze stale czynny udział we wszystkich imprezach międzynarodowych organizowanych przez skautki amerykańskie,oraz będzie prowadzić półkolonię skautek w Lewistown,Pa.

4. <u>Argentyna:</u>

Otrzymałyśmy sprawozdanie z akcji letniej w Argentynie,która zakończyła się w marcu 1954.Obok hufca harcerzy "Warszawa" w górach Cordoba obozował zastęp harcerek "Sarny",prowadzony przez dhnę Łukjaniec.Harcerki odbyły wycieczkę wysokogórską,zdobywając szczyt Uvitorco.

Harcerki również brały udział w obozie w Santa Izobel od 30.1.do 20.2. oraz w Jauregui /prowincja Buenos Aires/ w tym samym czasie.Ogółem harcerko dni 411. Tytuł i proporzec w turnieju o mistrzowski zastęp Argentyny zdobyły harcerki - zastęp "Saren" Cordoba.Na obozach zdobyły harcerki 53 sprawności.Ogólna ilość harcerek w Argentynie - 54 oraz dwie gromady zuchów.

5. <u>Kanada:</u>

W miesiącu maju projektowane było święto zuchów,w którym miało wziąć udział około 300 dziewczynek.Z wielką radością stwierdzamy orgomny rozwój organizacyjny gromad zuchowych na terenie Kanady.W ramach akcji letniej

przewidziany jest obóz dla drużynowych harcerek,kurs dla drużynowych zuchów, kolonia zuchowa i obóz harcerek.

6. Francja:

Harcerstwo dorocznym zwyczajem wzięło udział w obchodzie rocznicy 3 Maja w Lille.Harcerki brały czynny udział w organizowaniu akademii,oraz reżyserowały i odegrały przy współudziale harcerzy obrazek sceniczny "3 Maj". Jedne z harcerek deklamowała wiersz "Monte Cassino".Ważniejsze fragmenty akademii były filmowane i nagrane na płyty przez sekcję polską radia francuskiego.

W pochodzie obok młodzieży w strojach ludowych brały również udział harcerki i harcerze.Imponująco wyglądał las sztandarów /300/ oraz około 2000 osób maszerujących pod pomnik nieznanego żołnierza,by oddać cześć polakom poległym w wojnach światowych.

Komenda Harcerek organizuje i przygotowuje akcję letnią w Stella Plage dla harcerek,zuchów oraz nienależących do Harcerstwa starszych dziewcząt.Ośrodek harcerek w Stella Plage rozpoczyna obozy w pierwszych dniach lipca,a zakończy je na początku września.Pensjonat Komendy Harcerek przyjmuje gości od 15.6. do 15.9.br. Zgłoszenia przyjmuje dhna.J.Niedźwiecka,Maison Maternelle,Stella Plage, pres d'Etaples, /P.de C./ France.

W akcji letniej wezmą udział instruktorki z G.K.Harcerek.Obóz drużynowych będzie prowadzony wspólnie dla obu terenów przez Kom.Harcerek w W.Brytanii hm.I.Łukomską.

7. Główna Kwatera Harcerek:

organizuje obóz Wychowania Fizycznego,mający na celu przygotowanie sprawnych /ewentualnie przyszłych instruktorek/ wychowania fizycznego w drużynach,propagujący sporty i ważność wychowania fizycznego wśród harcerek. Władze Organizacji Harcerek mają nadzieję,że obóz ten oraz wydanie przez G.K.H. "Gimnastyki obozowej" przyczynią się do zwrócenia baczniejszej uwagi na tężyznę fizyczną w wychowaniu harcerskim.W roku przyszłym projektowane jest zorganizowanie obozu instruktorek specjalności wychowania fizycznego.

Dwie instruktorki z G.K.Harcerek wezmą udział w akcji letniej we Francji:dhna Hm.B.Szulcówna,hm.H.Sledziewska oraz w kierownictwie obozu dla drużynowych łącznie z hm.I.Łukomską będą - dhna prz.I.Bogdanowiczowa i phm.O. Lichtarowiczówna.

Prace nad wydaniem "Komentarza do przeprowadzania prób organizacyjnych" dobiegają końca.Ze względów technicznych komentarz ukaże się w druku nie wcześniej jak we wrześniu br.

Dnia 23.4.54 Naczelniczka Harcerek brała udział w uroczystości ofiarowania votum Najśw.Marii Pannie Częstochowskiej przez harcerstwo w Nottingham /Anglia/.Z ramienia harcerek votum ofiarowała przewodniczka O.Lichtarowicz,założycielka pierwszego zastępu harcerek w Nottingham.

Współpraca z brytyjską Organizacją Skautek /Girl Guides Ass./ rozwija się doskonale.

W maju 1954r.kierowniczka Wydziału Międzynarodowego Z.H.P. - H.Grażyńska została zaproszona na zebranie Naczelnej Rady Skautek,w którym wzięła udział jako gość,obok przedstawicielek organizacji skautowych innych krajów.

W czerwcu przedstawicielki Org.Harcerek w Wielkiej Brytanii zostały zaproszone na doroczną wycieczkę, zorganizowaną przez Wydział Międzynarodowy Girl Guides Ass.Przeszło sto osób udało się do Hatfield,gdzie zwiedzono stary pałac z pamiątkami z czasów królowej Elżbiety I-ej,a następnie na pięknej polanie należącej do skautek,rozpalono ognisko.Podziwiałyśmy współpracę wszystkich gałęzi Organizacji Skautek /Girl Guides Ass./w przyjęciu cudzoziemskich

archiwum

gości t.j.skautek różnych narodowości.Wydział Międzynarodowy z kierowniczką Miss A.Gibbs na czele przyjmował gości,Brownies,/odpowiednik naszych zuchów/ Guides /odpow.harcerek/ i Rangers,/odp.wędrowniczek/ brały udział w śpiewach i popisach, a Trifoil Guild/odpowiednik Starszych Harcerek/ gospodarowały w kuchni i karmiły nas ciastkami własnego wypieku.Dowiedziałyśmy się,że po raz trzeci w tym roku grupa starszych skautek z Hatfield zdobyła 1-szą nagrodę na konkursie gotowania w hrabstwie Hereford.

W dniu 4 lipca reprezentacyjna drużyna londyńskiego Hufca "Bałtyk" ze sztandarem wzięła udział w uroczystościach skautek-katoliczek Diecezji Westminster i Southwark /Catholic Guides Guild/.Defiladę odbierała Lady Cochran, komendantka Girl Guides w Anglii oraz Monsignor Gordon Wheeler.

Po defiladzie drużyny przemaszerowały do Westminstreskiej Katedry na wieczorne nabożeństwo.

Nasze dziewczęta zwracały ogólną uwagę doskonałą postawą i porządnym wyglądem.

Grupę polską prowadziła druhna Krystyna Pawłowiczówna.

W sierpniu - Cztery reprezentantki Organizacji Harcerek w W.Brytanii zostały zaproszone na obóz Międzynarodowy w którym wezmą udział przedstawicielki dwunastu organizacji Skautowych z Francji,Holandii,Belgii,Szwajcarji,Finlandii,Szwecji i innych krajów.Na obóz międzynarodowy jadą:M.Konkol z drużyny im.Królowej Jadwigi z Pitsford Hall,Krysia Teraszkiewicz z drużyny "Wisła" Londyn, Hania Goll z drużyny "Pomorze" Londyn, oraz Danusia Poniatowska.

SZUKAMY POLSKICH PAMIĄTEK PO ŚWIECIE.

W Chicago,w Muzeum Przemysłu i Wiedzy, w głównej rotundzie znajduje się polski jacht na którym Andrzej Bohomolec i Jerzy Swiechowski przepłynęli siedmiotysięczną przestrzeń w 89 dni z Gdyni do Chicago w roku 1934.

Biało-brązowy kadłub, u dziobu napis: "Dal" - Gdynia - Poland, tuż obok biało-czerwona flaga, w górze lekko przybrudzony żagiel tworzą małych rozmiarów jacht,który wprowadza zwiedzających w głębokie zdumienie i podziw jak takim"maleństwem" można było odbyć długą i pełną niebezpieczeństwa podróż morską z Gdyni do Chicago.

W roku 1934 "Dal" został zakupiony przez grupęChicagowian i ofiarowany miastu Chicago.Do roku 1940 jacht mieścił się przy ulicy 51-ej tuż nad jeziorem Michigan.W roku1940 został kompletnie odnowiony przez skautów morskich przy Polskim Zjednoczeniu Rzymsko-katolickim w Ameryce i kosztem tejże organizacji przeniesiony do Muzeum Przemysłu i Wiedzy.

Halina A.Pawłowska,
Chicago,Stany Zjednoczone.

Pani Helenie Grażyńskiej

Zamiast listu...

Cóż mi z Dunaju ?
Ja chcę wodą z Wisły spłókać spragnione wargi
i łez zmyć ślady pokryjomu.
Tam, u mnie w domu,
lody już może prysły,
rzeka się toczy bulgocąc krami
między cichymi wioskami.
Wkrótce ruszą ładowne barki.
Ziemia oddycha pełną piersią niebios
i rpęży się zmartwychwstająca,
zamglone jezior mruży oczy
wierna kochanka słońca.
Skowronki,baletnice wielkiej sceny wiatru
w dzwięk tamburynu kręcą piruet podniebny.
Pewnie znikł już kożuch śniegu,
znikł nikomu niepotrzebny.
Może bazie już zakwitły
siejąc hojnie pyłem słonka
i cierpkością tchnie wiklina,
kaczeńcami płonie łąka ?

A ja ?
Wciąż nad Dunajem.
Tęsknię za moją Wisłą
i białym domem.
Czekam aż inne lody prysną.
Wtedy z ptaków wędrownych pociągnę ławą
i nie spocznę,ni stanę,
aż pod Warszawą !

Krystyna Wuccen

Ingolstadt nad Dunajem,17 lutego 1954r.

Listy

ZJEDNOCZENIE POLSKICH UCHODZCOW W NIEMCZECH nadesłało do redakcji ZNICZA list,w którym czytamy:"W imieniu Zarządu Okręgu I-go Z.P.U.w Niemczech, przesyłamy serdeczne podziękowanie za pismo Młodych Polek p.t.ZNICZ,które nadchodzi regularnie i zostaje dalej wysyłane do różnych osrodków na naszym terenie.

Tak co do treści,jak i zewnętrznej oprawy,pismo jest bardzo cennym dla młodych polek w Niemczech.W imieniu odbiorczyń składamy gorące podziękowanie za ten dar duchowy dla Uchodźctwa Polskiego na naszym terenie.

Prosimy uprzejmie o dalsze obdarzanie nas tą strawą duchową dla

archiwum

młodych polek,za co składamy szczere "BOG ZAPŁAC".-

Panu Prezesowi Aleksandrowi Karłowiczowi i p.Wiceprezesowi Stanisławowi Janczurowi serdecznie dziękujemy za słowa uznania,które będą dla nas zachętą do dalszej pracy.-

CZYTELNICZKI nasze w NIEMCZECH prosimy o napisanie,co im się najlepiej podoba w ZNICZU i co jeszcze chciałyby w swym piśmie widzieć.

Red.

Pani ROSE BAILLY, francuska pisarka i znana przyjaciółka Polski,napisała książkę pod tytułem "Lwów się wyzwala" i zwraca się do wszystkich,a także i do młodzieży polskiej o pomoc w wydaniu tej książki.Kaiążka ma się ukazać w pięciu językach:angielskim,francuskim,hiszpańskim.polskim i włoskim.

Poświęciłam wiele lat pracy ciężkiej aby napisać ma książkę o Lwowie.
Podtrzymywała mnie nadzieja, że w ten sposób, służę Polsce i jej bohaterskiemu miastu.
Czy dopomożecie mi w wydaniu tej książki?
Uczyńcie to, proszę, i namawiajcie innych Polaków, aby dopomogli.
Dziękuję wam za połączenia waszych wysiłków z moimi.
Oddana wam przyjaciółka
Rosa Bailly

Cena książki /400 stron druku,bogato ilustrowana/w subskrypcji wynosi £.1.-.- lub 3 dolary.Książka nadaje się na podarek dla cudzoziemskich przyjaciół.

DROGIM CZYTELNICZKOM:Ewie Gieratowej,Wandzie i Marylce Buda,Heli Dembowskiej,Reginie Szymankiewicz,Janinie Weklar i Irenie Wyrzykowskiej z New Yorku Halinie Pawłowskiej z Chicago,Zofii Stohandel z mężem,Zofii Halek z mężem i Julii Zakrzewskiej z rodziną z Kanady,Krystynie Tendorf z Augustdorf i Krystynie Wuccen z Igolstadt,Niemcy,siostrom Pawłowskim z Brazylii - serdecznie dziękujemy za listy i pozdrowienia.Redakcja czeka na Wasze listy i listy innych czytelniczek.Napiszcie jak spędziłyście wakacje?

UCZMY DZIECI POLSKIE CZYTAC I PISAC PO POLSKU.

Czytelniczki Znicza od dwóch lat prowadzą akcję indywidualnego nauczania czytania i pisania po polsku,tam przedewszystkiem,gdzie nie ma polskich szkół. - Odbierałyśmy wiele listów z Kanady,ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej,z Brazylii a także z W.Brytanii,opisujących postępy nauki.Były to przeważnie regularne lekcje udzielane dzieciom,czasem wspólne śpiewanie polskich piosenek i próby nauki metodą zabawową,a czasem lekcje języka polskiego,udzielane młodszym koleżankom w angielskich szkołach pensjonatowych.

Nauczycielkami były osoby dobrej woli,ale często brak fachowego przygotowania utrudniał im pracę.

Redakcja Znicza ma dla Was,Czytelniczki,dobrą nowinę.Pani Celina Mikołajczakowa,nauczycielka i znana autorka,będzie udzielała na łamach Znicza rad i wskazówek,jak należy uczyć czytać i pisać po polsku.

CZYTELNICZKI: piszcie do Redakcji Znicza z zapytaniami i wątpliwościami,podając wiek ucznia oraz informację,czy uczeń umie dobrze mówić po polsku. Odpowiedzi Pani C.Mikołajczakowej znajdziecie w następnych numerach Znicza.

Kiedym jechał do dzieweczki

Żywo

Ludowa z Krakowskiego
na podstawie opracowania W. Łocimca

Hej da-na Hej da-na dziś, dziś, dziś, dziś, dziś, dziś! Kiedym je-chał do dzieweczki

brzę-ka-ły mi pod-kówecz-ki brzę-ka-ły, brzę-ka-ły, si-we ocz-ka pła-ka-ły

Si-we ocz-ka co płacz-cie, kiej, mnie wi-dzieć nie bę-dzi-cie

na wie-ki na wie-ki, bom ja chłopiec da-le-ki Hej, da-na, hej da-na

dziś, dziś, dziś, dziś, dziś, dziś Ham fa-jes-kę za cho-le-wę, czy za pa-wę czy za le-wę kiej wyj-dę
Ham ja ko-zik wy-szy-na-ny, na re-myen-ku u-wią-za-ny bo mi go

na po-le, to ją so-bie za po-lę, kiej wyj-dę na po-le to ją są-bie za po-lę
po-trze-ba do ko-miś-ne-go chle-ba, bo mi go po-trze-ba do ko-miś-ne go chle-ba hej hej!

USTĄŻKA KRAKOWSKA

SPIS RZECZY: J.Ejsmond - Radość życia; Druh Przewodniczący do Harcerek i Harcerzy; Jan Kochanowski - Gorące dni nastawają; I.Karpińska - Polskie ubiory ludowe; Maria Konopnicka - Skąd się biorą piosenki; H.Dąbrowska - Koncert Małcużyńskiego; W naszym Kręgu; Kronika; Szukamy Polskich pamiątek po świecie; Krystyna Wuccen - Zamiast listu; Listy; Krakowiak - Kiedym jechał do dzieweczki.

Redaktorka - Helena Grażyńska, Ilustratorka - Irena Bohdanowiczowa, Administratorka - Barbara Stankiewiczówna.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata roczna w Wielkiej Brytanii sh.4/-, w Stanach Zjednoczonych Am.Półn.i w Kanadzie cts.75.

WYDAJE NACZELNICTWO Z.H.P.POZA GRANICAMI KRAJU-WYDZIAŁ WYDAWNICZY, 47, Rutland Gate, London S.W.7.

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.

archiwum